Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok II.	Nowy Sącz, dnia 10 sierpnia 1930.	Nr. 33.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.	Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5—6 popołudniu.	Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.
PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.	Konto czekowe P. K. O. Nr. 409.090.	CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

On — my i... oni.

I znowu jeden rok Komendancie Nasz minął w życiu naszem wspólnem. Minął w ciężkiej codzienej szarej pracy i znoju nad utrwaleniem bytu TEJ, o wolność której walczyliśmy pod Twoim przewodem. Na pozór nic się u nas w Polsce nie zmieniło, napozór wszystko tak jak było, ale niestety... tylko na pozór.

Wściekłość wrogów naszych doszła do niebywałych dotychczas znamion. Zdaje się chwilami, że wrogowie nasi zażyli jakiegoś trunku podniecającego, że wódz srogi nakarmił i napoił szeregi swego żołdactwa ohydną śmierdziuchą — tak jak to ongiś Mochy czynili na froncie! Napoił, by żołdak nie myślał, by nie pamiętał, by nie był przystępny żadnym ludzkim uczuciom, by szedł i niszczył wszystko to co polskie i zapomniał o tem, że sam jest Polakiem!

Niszcie wszystko co ON stworzył, nie dajcie MU nic zrobić, plujcie na wszystko co polskie, a plucie właśnie w imię Polski, by tem więcej zrobić zamieszania, zszargajcie i zbrudźcie to wszystko, co szlachetne, a co ma jakąkolwiek styczność z JEGO ręką—lepiej niech Polskę djabli wezmą, niż żeby ON miał być wielkim, niż żeby to, o co jego ludzie pod JEGO przewodem walczyli i walczą, miało okazać się PRAWDĄ...

Takie oto hasło wydał wódz wrogiej armji, takie hasło przyjęli i taki rozkaz wykonują ONI jego szeregowcy. A cóż ON na to?

Zastanówcie się czytelnicy małą chwilę nad tem zagadnieniem, co w Waszej duszy musiałoby się dziać i coby się działo, gdyby który z Was miał przyjąć na siebie brzemię odpowiedzialności!

Rozumiecie to straszne w skutkach powiedzenie: Przyjąć odpowiedzialność? Znacie ten proces psychiczny przy powzięciu decyzji: Za losy narodu z którego pochodzę, do którego krwią i kośćmi należę, JA przyjmuję odpowiedzialność. Decyzja taka to wybuch wulkanu duszy ludzkiej to tak olbrzymie napięcie woli ludzkiej, że nie każdy zwykły śmiertelnik może zdobyć się na podobną decyzję. Kto był kiedykolwiek na wojnie w niebezpieczeństwie życia i prowadził innych ludzi na kośbę śmierci z pełnią wiedzy niebezpieczeństwa swego i ich, ten wie w przybliżeniu, czem jest takie przyjęcie o odpowiedzialności i czego trzeba do takiego powzięcia woli!!

Pomyśl tylko czytelniku ile siły woli i ile ducha czasami już nadludzkiego trzeba mieć w sobie, by w pewnym momencie nie wybieranym przez siebie, mógł zechcieć narzucić innym swoją wolę.

Jakżesz olbrzymiem było chcenie Tego, który powiedział sobie: Z Bogiem lub mimo Boga! poprowadzę mój Naród, poprowadzę przez własną, nawet przez ich Gehennę do DOBRA i PRAWDY.

Pomyśl i potraf czytelniku. Spróbuj w małym kółku, spróbuj czy potrafisz w pewnym momencie nawet nie bardzo ważnym zadecydować, że tak a nie inaczej należy postąpić i zmuś innych siłą swej woli, potęgą swego ducha, by byli posłusznymi twej decyzji, czy chcą, czy nie chcą! Spróbuj, a ujrzysz i przekonasz się, jak to bardzo trudno i ile to walki z samym sobą kosztuje. Wstaw się teraz w położenie JEGO, który sam, z niczego, wbrew wszelkim danym postanowił i zechciał nas rzucić w bój, nie w jakimśkolwiek innym celu, a tylko dla POLSKI!!

Zastanów się, że Polski jeszcze wtedy nie było. Czy mało między nami żyje jeszcze takich, którzy w on sierpniowy dzień 1914 r. myśleli i wierzyli, że to tylko nowy niepotrzebny sześćdziesiąty trzeci? Czy mało między nami takich, którzy wówczas nie wierzyli w Polskę i przysięgali na to, że nic z tego nie będzie? Czy pamiętacie rozmaitych Daszyńskich przysięgających na to, że są bluszczem koło tronu zaborców? Czy pamiętacie twarze rozmaitych Korfantych i Trąmpczyńskich ściskających z rozrzewnieniem rękę Wilhelma wtedy, gdy ON wielki duch wzywał naród do walki o Wielką i Niepodległą? Pamiętacie?

A On ani my tacy nie byliśmy! ON chciał, by Polska powstała z polskiej krwi, ON orlim wzrokiem przejrzał skutki tej tytanicznej walki łupieżców. Nie czekał na łaskawe słowa Paryża, nie czekał na łaskawszy jeszcze manifest Karola... ON odrazu jasno i wyraźnie postawił sprawę. A nim sprawę tak postawił, przeżył i przemyślał dużo.

I w tej serdecznej męce duchowej doszedł myślami swojemi tak wysoko i na takim szczycie stanął, że siłą rzeczy wszystkie jego metody pracy i wszystkie jego myśli stały się obce i niedostępne dla spraw małych. Na szczytach, do których ON doszedł, nie ma miejsca na łamanie się, nie ma miejsca na targi i kompromisy — tam może i musi panować tylko jedno powiedzenie:

JA i tylko ja za to odpowiadam!!

I nie masz tam innych sądów ponad jeden ale straszny i nieomylny: Zgodne albo niezgodne z interesami Polski!!

A kto zaś wejdzie na takie szczyty, ten nie może mieć wzroku wróbla — ten musi mieć wzrok orli... nie szukać ziarnka w piasku, ale musi widzieć całą Polskę od morza do morza, od Bałtyku do Odry i Karpat!!

I nie ma tam odpoczynku, i nie ma tam na tych szczytach ducha ani chwili odprężenia woli, ani chwili słabości wobec własnego „ja". Biada narodowi, gdy tam na szczytach mogły być takie chwile. Bo wola tam, musi być napiętą do ostatecznych granic, bo czujność tam musi być wieczysta, bo tam jest TEN, który przyjął

„odpowiedzialność"

za losy Polski!!!

A za ten nadmierny i nadludzki trud ten Wielki Budowniczy z czem się spotyka?

My jego starzy żołnierze, wierzyliśmy MU, my jesteśmy przekonani do ostatniego drgnienia nerwów o tem, że człowiek ten nie dla siebie, i nie dla ludzi dzisiejszych trud ten podjął i trudu tego dokonuje. My wiemy, że ON wybija jeszcze i teraz Polskę z kajdan nakładanych codziennie przez wrogów i sprzymierzeńców naszych. ON prowadzi tę walkę wbrew woli nieuświadomionych i walkę tę chce doprowadzić do końca zwycięskiego—do stworzenia Polski takiej, by każdy obywatel Polski mówiąc:

„Jestem obywatelem Rzeczypospolitej Polskiej" mógł mówić to z czcią dla Polski i dumą dla JEGO dzieła.

My, którzyśmy pierwsi śpiewali słowa:

„Nie chcemy od was uznania"

rozumieliśmy dobrze znaczenie tych słów. My i dzisiaj wszyscy jesteśmy dla Polski żołnierzami.

Rzucacie nam w oczy, jesteśmy służkami, że nie mamy własnego zdania, że zaprzepaszczamy demokrację itp. — ale my możemy Wam na to jedno tylko powiedzieć: My wiemy, że i dziś jeszcze walczymy o Polskę, o jej wolność, o jej mocarstwowość!!

Nie służymy tej lub innej osobie, nie służymy przeciw temu lub innemu, nie jesteśmy takimi partyjnikami, jak to było w Polsce za czasów Sasów i innych Radziwiłłów... my służymy wraz z naszym Wodzem i Komendantem tylko: **Polsce.**

Nie dla orderów służymy, nie zależy nam na otrzymywaniu szumnych i hucznych tytułów, chcemy dla siebie tylko pracy celowej i wydatnej w imię Polski i dla Jej dobra!! Chcemy przeszkodzić tym wszystkim. którzy świadomie lub nieświadomie walczą przeciw Polsce!! Walczymy z tymi wszystkimi, którzy uważają Polskę tylko za jedno wielkie koryto do żarcia, a nie widzą nigdy Jej Majestatu.

My wiemy i odczuwamy to znakomicie, że Polska dzisiaj toczy walkę o swoją niepodległość nie mniej zażartą, niż toczyła ją od roku 1914 do 1921. My to wiemy i dlatego właśnie twierdzimy stanowczo i czy się to komu będzie podobać czy nie, my swego stanowiska nie zmienimy, że w tak ciężkich chwilach musi być jedną myśl, musi być jedna wola. Czy głupota w Polsce jest istotnie tak wielka, by ktoś uważał, że taką walkę i taką wojnę może wygrać zbiorowa wola i zbiorowa myśl? Do wygrania wojny koniecznem jest, by naród chciał wygrać i chcąc wygrać wojnę doszedł do przekonania, że tylko jeden człowiek może przyjąć na siebie odpowiedzialność za rozkazy i zarządzenia, że tylko jeden człowiek może nadawać kierunek całej akcji.

Tymczasem ONI twierdzą inaczej. Twierdzą: Nie ma wojny, nic nam nie grozi, Francja za nas najlepiej nas obroni, nie my, tylko Francja obroniła nas w 20 roku, nie my zdobyliśmy nasze zwycięstwo, tylko inni darowali nam ją... inni, obcy nam krwią i mową i duchem...

Głupi, głupi, po trzykroć głupi! Gdy tak przewrotne narody jak Niemcy, z zapałem, dzisiaj jeszcze mimo przegranej wojny, wspominają nazwiska swych wodzów, gdz mimo wyraźnej klęski militarnej, w szkołach dzieci niemieckie nie znają innych wielkości nad Hindenburga i Ludendorfa, gdy Francuzi z zimną krwią w publikacjach kradną nam wielkich ludzi jak Curie-Skłodowską i nazywają ją Francuzką, gdy w Ameryce nie uznaje się innych wielkości jak tylko rodowitych Amerykanów, Oni niby wielcy patrjoci, robią wszystko co tylko możliwe, aby wykazać, że Wódz Marodu, nie jest wielkim, że jest nieomal sprzedawczykiem — On, ten jeden jedyny człowiek, który wierzył i wierzy w siły narodu polskiego a niezależność narodu postanowił wywalczyć tylko własnemi siłami! Komu dzisiaj zawdzięczamy nasze niepowodzenia, nasze straty? Czy może Jemu? Czy On zawierał pożyczki parszywe? Za kogo my dzisiaj musimy płacić? Czy za Niego czy też za rozmaitych Grabskich? Czy za jego rządów odtrącono od pełnienia służby dla Polski innych? Nie! Odtrącono tylko i wyłącznie tych, którzy mają na sumieniu ten wielki grzech, grzech nie do przebaczenia, że myśleli: Polska tylko dla nas, na czas naszego pokolenia, a potem, jakoś dadzą sobie radę. Za cztery lata tej ultra-praktycznej miłości ojczyzny, miłości wyznawanej przez Witosów, Kucharskich i innych Grabskich dzisiaj naród płaci i płacić nieprędko przestanie!!

Mówią: „Sanacja wydała 8 miljonów na wybory, i dlatego nędza w kraju panuje, my zostawiliśmy pełne Kasy skarbowe, my prowadziliśmy wielką politykę gospodarczo-twórczą a sanacja wszystko zaprzepaściła, wszystko przepiła i przejadła!!"

Jak to łatwo mówić w ten sposób. Tylko pod adresem tak mówiących zadaj czytelniku jedno pytanie: A cobyście zrobili, gdybyście teraz przyszli do rządów? Wiecie jaką dostaniecie odpowiedź? O to: Pożyczkę dostaniemy z zewnątrz! To jedno nas uratuje! Jeszcze kawałek żywego ciała Matki sprzedamy i pohulamy hej! ha! I znowu zrobimy dojlidzkie historje, i znowu tylko Piastowcy i inni Pepejsy rządzić będą przy żłobie i tylko dla swoich ludzi!!

Tak to oni sobie wyobrażają.

A ON ten Wielki Duch wydał rozkaz: Trwajcie aż do wytrwania, bo wróg atakuje, bo wróg szle swe watahy i zasypuje tą skrwawioną i krwawiącą macierz trucizną duszy, bo zatruwa to wszystko co polskie, bo trzeba nam jeszcze bronić tego wszystkiego, cośmy dotychczas zdobyli. Przejdźcie nad tem plugastwem wewnętrznem do porządku dziennego, nie bacz żołnierzu na to, czyś głodny, czy ci chłodno, bo to Wielka Sprawa wymaga tego twojego zaparcia się i twego bolu! Idź naprzód i czyń powinność twoją, bo Polska, a nie JA tego wymagam. JA tylko mogę przyjąć wobec ciebie żołnierzu i wobec historji pełną odpowiedzialność za to, że trud Twój nie będzie daremnym dla Polski.

A my szare Twoje żołnierze Wodzu i Komendancie nasz, wierzymy Ci bezgranicznie, wiemy, że nie dla Siebie i nie dla jakiej ułudy partyjnej a dla Niej, dla Wielkiej i Potężnej Polski pracujesz dzień i noc Sam i od nas takiej pracy wymagasz. Wierzymy Ci i dlatego tylko z Tobą szliśmy i tylko z Tobą pójdziemy.

TY Wodzu Nasz jesteś syntezą twórczości i genjuszu rasy polskiej, MY jesteśmy pracownikami Polski, a Oni? Oni są tylko burzycielami!!

Eska.

Manifestacja katolicka N. Sącza.

Ogromną manifestację uczuć katolickich przeżył Nowy Sącz w dniu 6-go bm., a mianowicie uroczyste wprowadzenie historycznego, cudownego obrazu Przemienienia Pańskiego, który po odnowieniu go został intromitowanym do kościoła farnego. Wielkie to święto było też prawdziwym obrazem uczuć religijnych, jakie żywią nietylko mieszkańcy naszego miasta, ale i lud okoliczny do tego historycznego, wsławionego cudami obrazu, a procesja złożona z jakich 6—7 tysięcy osób świadczy nietylko o wielkim kulcie, ale i dobrej organizacji inicjatorów święta. Inicjował je oczywiście nasz zacny i szczególnie szanowany ks. proboszcz Mazur, inicjowało je nasze mieszczaństwo, które wzorem onych „sławetnych rajców Sądcza" chciało udowodnić, że Obraz ten w szczególnej ma opiece.

O godz. 8 rano wyruszyła od kościoła farnego wielka procesja, która udało się do kościoła kolejowego, gdzie obraz chwilowo złożono i skąd po krótkich modłach wyruszył ku farze olbrzymi kilkutysięczny korowód. Za krzyżem postępowała honorowa kompanja 1 p. s. p, ze sztandarem i orkiestrą, potem długie szeregi organizacji „Młodzieży Katolickiej" z 5 orkiestrami i 15 sztandarami. Szczególnie pięknie wyglądali górale, Podegrodzianie w swych charakterystycznych strojach oraz Siedlce i Jazowsko. Dalej szły bractwa, sodalicja pań i panów, kongregacja robotników i kolejarzy, orkiestra kolejowa Z. P. K., szereg procesyj z 30-tu kościołów okolicznych, wszystko z chorągwiami, oddział „Sokoła" nowosądeckiego ze sztandarem, straż pożarna, wreszcie ogromny szereg dziewcząt w bieli z lilijkami. Poczem szły szeregi duchowieństwa z ks. biskupem Komarem i ks. infuł. dr. Myssorem na czele, które poprzedzały obraz. Wreszcie szedł obraz, w pięknych srebrno-złotych ramach, niesiony na ramionach mieszczan nowosądeckich. Piękny był to naprawdę obraz widzieć onych rajców dzisiejszych, dźwigających ten sławny obraz, który tak kochali nasi przodkowie.

O godz. 10[30] odbyła się uroczysta celebra przed specjalnie obok kościoła zbudowanym ołtarzem dekoracji p. Jana Grubera, oświetlonym kolorowemi lampkami, którą odprawił ks. biskup Komar, w asyście djakonów i subdjakonów. Spiewał prześlicznie chór „Echo" pod batutą p. Marjana Rzymka na specjalnem podjum. Przed ołtarzem ustawiły się zaproszone oraz miejscowe mieszczaństwo, między innymi dr. Sichrawa burmistrz, mr. Nowakowski, radca Brudziana, radni Bernacki, Steindel, Twardowski, Fijałkowski, Fröhlich, Jankiewicz, reprezentanci kupiectwa Gruber, Rodziński, Zemla, Węgrzynek, Batko, szereg pań i panów ze sodalicji, reprezentanci Starostwa, władz, prezes Bukowski, dr. Bieliński, insp. Czech, dyr. Samborski, nacz. Rysz, dr. Barbacki, kom. P. P. Wagner, p. Kasprzykiewicz, radca Mika i w. in. W czasie celebry wypowiedział piękne kazanie ks. biskup Komar. Po skończonej celebrze wniesiono uroczyście obraz do kościoła, gdzie go instalowano w ołtarzu.

Uroczystość wypadła nadzwyczaj poważnie składnie, w czem ogromna zasługa naszej Policji, która dała sobie radę z blisko ośmiotysięcznym, inna rzecz, ogromnie karnym tłumem. Miasto było bogato dekorowane, a w czasie procesji nietylko katolicy, ale i żydzi, solidaryzując się z tradycją mieszczańską pozamykali wszystkie sklepy.

ROMAN SZKARADEK.

Cudowny Obraz Przemienienia Pańskiego.

Początek cudownego obrazu Oblicza Chrystusowego, czyli Przemienienia Pańskiego okryty jest niezbadaną tajemnicą zamierzchłych wieków. Pewnem jest tylko to, że od niepamiętnych czasów był umieszczony w kościele OO. Franciszkanów w Nowym Sączu, obecnym zborze ewangelickim. Po kasacie kościoła i klasztoru OO. Franciszkanów w 1785 r., cudowny obraz został przeniesiony do kościoła farnego dnia 2 września 1785 r.

Przywiezienie tego cudownego obrazu na Podhale łączy się ściśle z założeniem miasta Nowego Sącza. — Według podania ks. Franciszka Brzechffy, doktora św. teologji, gwardjana konwentu nowosądeckiego, spisanego w 1661 roku, historja obrazu Przemienienia Pańskiego pochodzi z autentycznych dokumentów Metropolity ruskiego z XVI wieku. Podanie jest następujące: Obraz Przemienienia Pańskiego malowany przez św. Łukasza Ewangelistę na tablicy drewnianej, znajdował się pierwotnie w Jerozolimie, a następnie wskutek układów między Portą Ottomańską a Moskwą, dostał się w podarunku wielkiemu kniaziowi moskiewskiemu.

Gdy Wacław król polski i czeski wysłał posłów do Moskwy w potrzebach państwowych, wielki kniaź moskiewski przyjąwszy posłów polskich bardzo serdecznie, na dowód osobliwszej przychylności i życzliwości dla króla polskiego, zaprosił posłów polskich do swego skarbca, napełnionego bezcennymi klejnotami, polecił im najcenniejsze kosztowności wybrać dla swego pana. Posłowie między różnymi, drogimi klejnotami zobaczywszy obraz Oblicza Chrystusowego, dopraszali się usilnie o niego dla swego króla. Otrzymawszy, choć z wielką trudnością ten kosztowny i pożądany dar, uszczęśliwieni powracali do Węgier, gdzie naówczas król Wacław przebywał.

Przyjechawszy w góry sądeckie stanęli nocleglem we wsi Kamienicy, t. j. w miejscu, gdzie dziś Nowy Sącz leży, a gdy nazajutrz z granic Polski wyjeżdżać zamierzali, wóz, na którym był przechowany obraz Przemienienia Pańskiego, nadprzyrodzoną siłą został zatrzymany, stanął jak wryty tak dalece, że go kilka par koni i wołów z miejsca ruszyć nie mogło. Zdumieli się posłowie tem nadzwyczajnem wydarzeniem i za radą zgromadzonego ludu posłano po pobożnego pustelnika trzeciego zakonu św. Franciszka, mieszkającego niedaleko tego miejsca. Pustelnik przyszedłszy, po krótkiej modlitwie wóz rozpakować kazał, a znalazłszy między innemi rzeczami obraz Przemienienia Pańskiego, powiedział: „Wola Boska jest, aby tenże obraz nie gdzieindziej, tylko na tem miejscu pozostał".

Kiedy więc z wozu obraz złożono, natychmiast z łatwością konie ruszyły z miejsca, a posłowie przyjechawszy do Węgier opowiedzieli całe wydarzenie królowi Wacławowi. Król, szanując wolę Bożą, sam na to miejsce przybył, a widząc, że się nadaje do założenia miasta, tamże miasto Nowy Sącz założył, a nadto kościół i klasztor OO. Franciszkanów w 1297 r. wystawił i obraz Przemienienia Pańskiego opiece ich poruczył. [Dok. nast.]

[Napisano na podstawie „Zbioru historji, łask i cudów obrazu Przemienienia Pańskiego" przez ks. Bonawenturę Sikorskiego, gwardjana konwentu nowosądeckiego, wydanego w r. 1767, drukowanego w Krakowie w drukarni Seminarjum Biskupiego Akademickiego].

Administracja Głosu Podhala otwiera począwszy od następnego numeru dział

drobnych ogłoszeń

płatnych od słowa po 10 gr.

Najmniej 5 słów, najwięcej 25 słów. Przekonani jesteśmy, że P.T. Publiczność zaprzestanie szpecić miasta nalepkami na słupach a korzystać będzie z taniego i łatwego sposobu ogłoszeń. ADMINISTRACJA.

Potrzeby szkolnictwa powszechnego.

[C. d.]

Mieszkańcy wsi byli Rusinami, więc zdawałoby się, że człowiek ten nie potrafi tam wyżyć i tygodnia.

Tymczasem stał się tam fakt niesłychany w dziejach szkolnictwa galicyjskiego. Oto cała ludność wsi owej uchwaliła, że nauczycielowi dzieje się krzywda, bo pobiera tylko 20 zł. miesięcznie, przeto gmina ze swej strony dodaje 100 złr. rocznie. Uchwałę tę wykonano.

Wieśniakom tym zaimponowała gorliwość nauczyciela w nauczaniu a bardziej to, że założył przy szkole sad i szkółki drzew, że nauczył dzieci szczepić poprawnie drzewa, pomagał zakładać sady przy chatach ich rodziców, przez szczepienie starych dzikich drzew owocowych i hodowlę młodych szczepów.

Ten zastępca nauczycielski zdobył też na okręgowej wystawie rolniczej 1-szą nagrodę za wzorową pasiekę, owoce i drzewa owocowe.

Lecz wróćmy teraz do zakładów kształcących kandydatów nauczycielskich, wróćmy do seminarjów. Jak poprzednio zaznaczyliśmy nauka w nich trwała początkowo 3 lata, nie licząc kursu przygotowawczego, a materjał naukowy obejmował następujące przedmioty:

1] religję, 2] pedagogikę, 3] dydaktykę, 4] psychologję i logikę, 5] metodykę, 6] język polski, 7] język ruski [we wschodniej Galicji], 8] język niemiecki, 9] matematykę, 10] historję natur., 11] historję powsz., 12] geografję, 13] fizykę, 14] śpiew, 15] muzyka [skrzypce], 16] gimnastyka, 17] rysunki, 18] rolnictwo, 19] kaligrafja.

Z religji uczono katechizmu, biblji, obu testamentów, liturgji, etyki i historji kościoła.

Z języka polskiego: gramatyki, bardzo obszernie i gruntownie, [podręcznik Małeckiego], literaturę [podręcznik Kuliczkowskiego].

Język ruski [Podręczniki czytanek z gimnazjum] i literatury ruskiej.

Język niemiecki z gramatyką i literaturą. [Różne podręczniki].

Matematyka: działania liczbami całemi, ułamkami zwykłymi, dziesiętny rachunek spółki, procenta, mieszaniny, algebra cała, równania do równań kwadratów włącznie, logarytmy, z geometrji planimetrja, nauka o bryłach i początki trygonometrji płaskiej.

Rolnictwo, nauka o glebie, nauka o nawozach, nauka o narzędziach i maszynach rolniczych, pszczelnictwo, ogrodnictwo i sadownictwo.

Dodać należy, że rozkładu i zakresu materjału nie było, że nauczyciele w porozumieniu z dyrektorem ustalali co roku i w miarę uzdolnienia uczniów wyczerpywali lub nie wyczerpywali materjału naukowego.

Podręczników również właściwie nie było, bo tu i ówdzie używane nie odpowiadały celom seminarjów. Nauczyciele więc wykładali dany przedmiot, a kandydaci starali się wykłady te spisywać, a skrypta te stanowiły później przedmiot handlu. Słabi zdolnościami płacili za nie chętnie, nawet poważne jak dla biednych uczniów kwoty.

Jak powyżej podany zakres materjału naukowego z kilku przedmiotów naukowych wskazuje, starały się ciała nauczycielskie w zbyt krótkim czasie, bo w przeciągu 3 lat wtłoczyć w mózgi uczniów zbyt wiele i zbyt różnorodnych wiadomości.

Dlatego pierwsze wyniki tego systemu wypadły dość licho, mimo zapału, z jakim uczniowie garnęli się do nauki, dlatego czas nauki przedłużono niebawem do 4 lat.

Teraz należy dodać z jakiego materjału rekrutował się ten pierwszy narybek nauczycielski.

Przyznać trzeba, że był bardzo różnorodny. Byli tam tacy, którzy ukończyli parę klas gimnazjalnych lub realnych, byli i tacy, którzy ukończyli 8 klas gimn. bez matury, byli praktykanci gospodarczy, podatkowi, byli strażnicy skarbowi, pisarze, zastępcy nauczycielscy, ale o ile różnili się studjami, zdolnościami, o tyle można było ich wszystkich uznać, jako zupełnie nie nadający się materjał na nauczycieli wiejskich, a większość musiała przecież szukać zajęcia na wsi.

(C. d. n.)

Olbrzymi pożar młyna

w Mszanie Dolnej.

[J. K.] W ubiegłą niedzielę, wskutek nieostrożności dzieci wybuchł w zagrodzie Michała Wróbla pożar, który wkrótce przerzucił się na młyn i tartak Jana Szynalika. Spaliło się doszczętnie pięć objektów, przyczem pastwą płomieni padły: dwa gatry, turbina, kompletne urządzenie do światła elektrycznego, cylindry do mąki, oraz 2 wagony zboża. Szkoda wynosi ponad 200.000 złotych i nie była z powodu niezapłacenia wkładki ubezpieczoną. Pożar trwał od 4-tej popołudniu do następnego rana. Interwenjowała motorowa straż pożarna z Mszany dolnej.

Lokaut w tartaku w Kąclowej.

Niezdrowe stosunki obserwujemy w tartaku p. Zorna w Kąclowej, pow. Grybów, gdzie właściciel tartaku postanowił obniżyć zarobki robotników o 10%, przeciw czemu robotnicy zaprotestowali, wskutek czego p. Zorn ogłosił lokaut.

Postępowanie p. Zorna nie jest właściwem, gdyż ceny drzewa bynajmniej nie spadają w eksporcie, natomiast materjał do przetarcia tanieje — no, a bieda robotników, rekrutujących się z okolicznych chłopów, jest ogromna! — Słusznie też w sprawę wdało się Starostwo grybowskie, które, jak to jest pewnem, nie pozwoli zrobić krzywdy robotnikom, byle tylko w sprawę nie mieszać momentów politycznych, do czego niestety niektóre czynniki pod komendą C. K. Wisty p. Petr. zmierzają!

Wieści z Podhala.

ŁĄCKO.

Piękna lampa. — Słów kilka o „sechzigu". — Pon Piksa wynalazcom. — Cerńcowa budowa remizy.

Sto lat, sto lat niech żyje, żyje nam! Ej, zresztą sto to zadużo, ale tak przynajmniej do najbliższych wyborów lub wprowadzenia komisarza niechaj żyje nasza rada gminna, bo rozjaśniła nareszcie łąckie ciemności! Człek oczom nie wierzy. Idziewa, idziewa, patrzywa, patrzywa, a tam ci jakby płosecek rajski błyscy. Jo sie pytom tyk, co to niby mądrzejsi, a oni mi pedają, co to jes jeleptryka, bestyjo głupio!... — Sumiennie, świeci się w Łącku no — niby nie elektryka, tylko coś w tym rodzaju... Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie ludzka przekora. Nie było lampy, było źle, — jest lampa, to znów niektórzy powiadają, że jeszcze jaśniejszą sobie kupią — i gadaj tu z nimi. Tak przynajmniej powiada Piksa. Wczoraj mi naprzykład oświadczył, że jeżeli mu się nie uda zaświecić jaśniejszej lampy, to ogoli głowę do goła [a ma dużą jak ćwierć], postawi tyle beczek z piwa, ile w życiu wypił [będzie to wyższe niż wieża Eifel], i wychodząc co wieczora na nie, będzie wraz z lampą gminną rozpraszał ciemności. Wtedy to nawet i ciemnym będzie jasno.

Zamiast dotychczasowego słynnego „sechziga" wprowadza grę „lampa — nos" o kolejki. Maciek i Gustek [trzej wraz z Piksą mistrze sechziga u nas], dowiedziawszy się o zamiarze Piksy trenują zawzięcie, by ich nie wyprzedził. Będą to rzeczywiście interesujące zawody, niczem wyścigi grubasów na szosie Zakopane—Morskie Oko, organizowane przez jednego z tutejszych szoferów, do których też Piksa z Gustkiem stają.

No, ale mniejsza z tem, — zaczęło się u nas wreszcie jakąś robotę. Na przyszły rok wprowadza się jeszcze wiele innych innowacyj, bo wybory do rady choć powoli, ale zbliżają się. Do trzech lat będzie wszystko, nawet Łącko w gronie letnisk. Tak — napewno! U nas robi się wszystko, ale „pomalutku i wse", bo gdyby jedni za dużo zrobili, to dla drugich nie zostałoby nic, no i świeże bezrobocie, awantury, strejki w rzeźni i innych urzędach miejskich i nowy kłopot. A tak, to pomalutku przyjdzie kolej i na porządną studnię na rynku i na szkołę i na zmniejszenie ilości szynków, a wreszcie na stworzenie gminy zbiorowej. O tem muszę napisać osobną korespondencję, bo to ważniejsza sprawa.

A więc narazie ad acta — a wróćmy do lampy, którą gmina i na własne utrapienie kupiła, bo przecież teraz wszyscy mając jasno nawet w nocy, widzieć będą braki i szturmować o ich wyrównanie. Tyle narazie. O ile ktoś byłby ciekawy i zajrzał do Czerńca, to tam „wiele hałasu o nic", czyli budowa remizy, — dążenie do dyktatury, czyli z młodego radnego Waldemaras, twórca partji czternastu remizowców, no i Dom Ludowy w robocie. Krótka historja. *Filiit.*

TYLICZ.

Dekoracja. [H. B.] Podniosłe chwile przeżywało nasze górskie miasteczko dnia 31 lipca. Oto z Nowego Sącza przybył do nas starosta powiatowy p. dr. Maciej Łach, aby udekorować bronzowym krzyżem zasługi naczelnika gminy Ciołkę. Wymieniony wójt sprawuje chwalebnie swą władzę już od lat 10-ciu, dba gorliwie o rozwój swojej osady, leżącej tuż obok perły wód Krynicy, a przedewszystkiem ma nieocenione zasługi w tępieniu epidemji tyfusu, która do niedawna rokrocznie na wiosnę wybuchała. Dziś chwała Bogu sprawy te należą do przeszłości. Toteż p. starosta w pięknem swem przemówieniu podniósł one zasługi, stawiając naszego naczelnika jako przykład dla innych.

Po dekoracji omawiano sprawę łaźni ludowej, a nawet ewent. budowy wodociągu, przyczem p. starosta przyrzekł daleko idące poparcie. Ruszenie tych ważnych dla naszego miasteczka spraw daje nam obraz prawdziwego zrozumienia aktualnych naszych bolączek przez nasze zwierzchnie władze samorządowe.

POPIERAJCIE „GŁOS PODHALA"!

Otwarcie pierwszego lotniska L. O. P. P. na Podhalu.

W dniu 3 b. m. odbyło się w Nowym Targu otwarcie i poświęcenie lotniska L. O. P. P., które ma służyć w pierwszym rzędzie celom turystyki lotniczej. Otwarcie i urządzenie tego lotniska umożliwiło pełne zrozumienia stanowiska Rady miasta Nowego Targu, która bezinteresownie odstąpiła na cel powyższy 40 morgów pastwiska. Jest to część ogromnego torfowiska, już w części wyeksploatowanego, które w całości obejmuje obszar ponad 300 morgów.

Lotnisko to oddalone od rynku około 3 km. Już na 3 tygodnie przed otwarciem zawrzała na tym terenie gorączkowa praca. Oddział saperów niwelował nierówności, przygotowując właściwe lotnisko. Praca ta nie wymagała wiele wysiłków, gdyż teren ten już przez przyrodę prawie zupełnie był zniwelowany.

O godzinie ósmej już na lotnisku zaczęły gromadzić się masy widzów. Właściwe lotnisko odgrodzono od miejsca przeznaczonego dla publiczności, cienką barjerą. Na miejscu dla publiczności przeznaczonem ustawiono ośm wielkich namiotów, w których urządzono bufety. Na właściwem lotnisku stały cztery podobnie olbrzymie namioty — to namioty przeznaczone dla aparatów lotniczych.

O godzinie 9-tej zaczęły zlatywać bądź pojedyncze aparaty, bądź też w grupach i osiadały sprawnie, te olbrzymie ptaki-maszyny na nowem lotnisku.

O 10 godzinie odbyła się uroczystość poświęcenia lotniska, na którem zebrało się około dziesięć tysięcy ludności. Kiedy się obserwowało te masy zebrane na uroczystość lotnicza nabierało się przekonania, że idea L. O. P. P. jest w powiecie tamtejszym równie popularną. Również rzucała się w oczy organizacja, która potrafiła zainteresować i sprowadzić na tę uroczystość ludność wiejską z najdalszych nawet zakątków powiatu.

Na lotnisku — prócz wojska — utrzymywały porządek oddziały Związku Strzel., P. W. i Młodzież katolicka.

O godzinie 11 zaczęły się popisy lotnicze maszyn, przybyłych na otwarcie, w liczbie ponad 40, w tem 2 aparaty pasażerskie Junkersa, które za opłatą 2 zł. i kaucji 8 zł. na ewentualne czyszczenie kabiny, przewoziły amatorów ponad Tatrami. Awionetki zaś i aparaty myśliwskie wojskowe wykonywały najrozmaitsze — nawet bardzo niebezpieczne ewolucje, tak, że widzowie zmartwieli już-już oczekiwali katastrofy, gdy tymczasem aparat gładko i sprawnie wychodził z korkociągu i lotem prawie pionowym wzbijał się w przetworza, by tam znów położyć się na grzbiecie, lub też wywracać koziołki, zupełnie, jak rozigrane pacholęta.

Popołudniu odbyły się na lotnisku popisy hippiczne, które niestety zakończyły się nieszczęśliwym wypadkiem, spowodowanym przez natręctwo publiczności, która przekroczyła barjerę, zalała częściowo plac popisów, co spowodowało upadek jeźdźca z koniem, a następnie poranienie dwóch pań, które aparatem lotniczym przewieziono do Warszawy.

Na zakończenie podnieść należy sprężystą i umiejętną organizację, która potrafiła zgromadzić na tę uroczystość tak olbrzymie masy ludności wiejskiej i to wyłącznie w strojach ludowych, w których wystąpili tak mężczyźni, jak i kobiety. Uroczystość zakończyła się olbrzymią zabawą ludową, która przeciągnęła się do 2-giej nad ranem. *J. P.*

Katastrofa kolejowa w Krynicy.

Wskutek nienależytego dozoru na stacji Krynica Zdrój dnia 6 bm. pociąg pospieszny odchodzący z Krynicy do Muszyny, wjechał na tor t. zw. ślepy i tylko dzięki przytomności maszynisty, który natychmiast zahamował pociąg, skończyło się na wjechaniu maszyny na wał zabezpieczający koniec toru. Maszyna poważnie uszkodzona nie mogła być użytą do tego samego pociągu, a czekanie na nową maszynę spowodowało przeszło półtoragodzinne opóźnienie pociągu pospiesznego.

Winę ponosi urzędnik pełniący służbę, a wobec nienależytego pełnienia służby został przez Dyrekcję zawieszony w urzędowaniu. Nikt z podróżnych nie poniósł żadnego szwanku na ciele, jedynie wszystkim udzieliło się wielkie zdenerwowanie.

Inna rzecz, że należałoby zastanowić się, czemu Dyrekcja dotychczas toleruje zwrotnice ręcznie przekładane, zamiast przejść na zwrotnice przekładane w jednej centrali? Zdaje się, że w Krynicy Zdroju jest w sezonie dość wielki ruch pociągów. Zmiana taka byłaby tem więcej uzasadniona, że Krynica Zdrój jest stacją końcową!

Nie śpijcie sportowcy!

(Na marginesie śpiączki naszych towarzystw sportowych).

Sport i wychowanie fizyczne należą słusznie dzisiaj do najbardziej aktywnej i rozwijającej się dziedziny życia narodów: stąd wyczyny sportowe, zwycięstwa w zawodach międzynarodowych i sława sportowa należą do najlepszej propagandy! Nic więc dziwnego, że nietylko miasta, kraje, ale nawet państwa łożą wielkie sumy na sport i tenże popierają, nic bowiem tak dalece nie rozsławia w dzisiejszym czasie pewnego narodu, jak jego zwycięstwo na polu sportowem. Wszak mała Finlandja, o której mało co świat zagraniczny wie, dostała nawet pożyczkę z Ameryki, dzięki sławie Nurmiego, fenomenalnego biegacza, a Urugwaj dzięki swym footbalistom zwycięskim stał się krajem znanym! Wszak do niedawna Ameryka znała Polskę jedynie ze sławy Kościuszki, Pułaskiego, Paderewskiego i..... mistrza światowego ciężkoatlety Cyganiewicza!

Duma sportowa jest oznaką dodatnią! Stąd oczywiście współzawodnictwo sportowe narodów, państw, miast poszczególnych czy stowarzyszeń jest dzisiaj ogólnem. I Polska nie została w tyle! Niemal każde miasto ma swoje stowarzyszenia, swoje kluby sportowe, które rozwijają się, działają, dążą do wyczynów — jednem słowem są aktywne. Któż nie wie, że np. Kraków ma swoją „Cracovię" i „Wisłę", Lwów „Czarnych" i „Pogoń", Tarnów „Tarnovię", Jasło „Czarnych" itd. Nie są to kluby tylko footballowe, bo np. taka „Cracovia" ma sekcję pływacką, wioślarską, narciarską, lekkoatletyczną, koszykówki itp. i stosunki tego rodzaju istnieją w każdym klubie sportowym! Każde miasto popiera swój klub macierzysty, jest z niego dumnem i cieszy się jego zwycięstwem!

Przypatrzmy się jednak stosunkom w N. Sączu! Co ujrzymy? Pustkę — wyraźną pustkę! Czyż nas nie stać na jakiś wysiłek, czy nie możaby u nas stworzyć jakiegoś silnego ośrodka sportowego? Oczywiście — trzeba jednak chcieć i trzeba znaleźć poparcie nie dorywcze, ale stałe pewnych czynników! Od ilu lat mówi się u nas o budowie skromnego, jeśli nie stadjonu, to boiska sportowego? Ile pisano o tem artykułów? Starał się o to „Strzelec", P. W. i W. F., „Sandecja" i inni, obiecywano magistrackie komisje, place, gadano, obiecywano — tymczasem nic i nic!

Nie znaczy to, aby w N. Sączu nie było stowarzyszeń sportowych, ale jaka jest ich aktywność? Przypatrzmy się im i pozwólmy na drobną, nie ze złego serca płynącą krytykę! „Sokół", ten „Sokół", który miał swego czasu sławnego naczelnika ś. p. Langiera, który za czasów austrjackich wychowywał fizycznie i moralnie olbrzymie rzesze młodych i starszych — nie ma dziś naczelnika, nie ma tych ćwiczeń, jakiemi chlubił się słusznie, nie ma gimnastyki, szermierki [p. Bączkowski], ciężkiej etletyki [Szurmiak] itp. — jest niestety tylko przedsiębiorstwem kinowem!!! Jest coprawda plac pod boisko sportowe, częściowo ogrodzony, ale plac ten stoi pustką od lat 5-ciu i nadarmo czeka na te inwestycje, które się wkłada na dobudowywanie, przebudowywanie, odbudowywanie i tym podobne ...wywanie budynku Sokoła. Nie wiemy, czy złośliwie, a jednak twierdzą ludzie, że za te pieniądze, które się włożyło w ustawicznie zmieniane adaptacje, możnaby było zbudować nowy, dwa razy większy Sokół. „Tow. wioślarskie" gnieździ się na małym stawku, zapominawszy już dawno, co to są łodzie rasowe i półrasowe, „Beskid" nie urządza od lat już żadnej letniej wycieczki, czasem jeszcze wyruszając tylko na narty i to rzadko, doskonały klub robotniczy „Sandecja" pozbawiony przez własnych towarzyszy boiska [wydzierżawiono je pod ziemniaki] rozleciał się, klub ciężkoatletyczny „Zbyszko" nie daje znaku życia, jak i K. S. 1-go

p. s. p. — studencki klub sportowy „Beskid“, który miał swego czasu boisko na Jordanówce, zbudowane własnymi rękoma nie istnieje, bo.... istniała w nim sekcja piłki nożnej! Towarzystwo strzeleckie zajmuje się eksploatacją ślizgawki i lichego kortu tenisowego, niewiedzieć dlaczego nazwane dotąd strzeleckiem?! Jednem słowem — istnieją u nas same szyldy, bez żadnej jednak pracy sportowej!

Kto u nas dziś robi w sporcie? Jedynie P. W. i W. F., przez swoich oficerów, instruktorów i profesorów gimnazjalnych. Robi również Zw. strzelecki i młodzież szkolna! Jednak dla starszych teren sportu zamknięty, bo niema towarzystwa, któreby zajęło się prawdziwą, systematyczną pracą sportową! A czy pamiętacie sobie tych starych, brzuchatych nieraz przedwojennych Sokołów, jak ćwiczyli maczugami i jakie pokazywali „kawały“ na koniu i drążku? Pamiętacie te liczne wycieczki „Beskidu“ pod przewodnictwem prof. Sosnowskiego, pamiętacie, jak Tow. wioślarskie stawało na regatach w Krakowie?! To był sport, wprawdzie w zaczątkach — jednak zawsze sport! Dziś niema jednego stowarzyszenia, któreby pracowało — dziś Sącz nie ma swej „Sandecji“, z której mógłby być dumnym! Czy nie stworzymy niczego na niwie sportowej?

Łamy pisma naszego czekają na inicjatywę, na propagandę, ba, nawet walkę o dobro sportu! Czekają nawet na niemające usprawiedliwienia: usprawiedliwienia! *Sławicz.*

KRONIKA.

Osobiste. Mieczysław Świątkowski, dyrektor departamentu administracyjnego Min. Sprawiedliwości bawił w dniu 4 sierpnia b. r. przejazdem w Nowym Sączu, zatrzymując się krótko w Starostwie.

Inż. Skała Stanisław został dopuszczony do służby przygotowawczej na stanowisko I. kat. w Urzędzie katastralnym w Nowym Sączu.

Sekretarz w IX st. sł. Białoń Andrzej w Urzędzie Sk. Akcyz i Mon. Państw. w Nowym Sączu, mianowany został asesorem w VIII st. sł.

Asesor w VIII st. sł. Czerwiński Michał w Urzędzie Sk. Pod. i Opł. Sk. w Jaśle awansowany został do VII st. sł.

Księgowy VIII st. sł. Jakubowski Maciej, mianowany został naczelnikiem Kasy Skarbowej w Grybowie w dotychczasowym stopniu służbowym.

Kontrolor w IX st. sł. Weiss Teofil w Kasie Skarbowej w Grybowie, mianowany księgowym w VIII st. sł.

Skarbnik w IX st. sł. Wilkowicz Leon w Kasie Skarbowej w N. Sączu, awansowany do VIII st. sł.

St. zarz. pod. w VIII st. sł. Hodakowski Mieczysław w Kasie Skarbowej w N. Sączu i kontroler w IX st. sł. Dutka Stanisław w Kasie Skarbowej w Limanowej mianowani kontrolerami w VIII st. sł.

Adjunkt kanc. w IX st. sł. Szpetmański Emil w Urz. Sk. Akcyz i Mon. P. w Nowym Sączu, mianowany naczelnikiem kancelarji w VIII st. sł.

Asystent rad. w X st. sł. Trybus Jan w Urz. Sk. Pod. i Opł. Sk. w N. Sączu mianowany sekretarzem w IX st. sł.

Wielki Festyn Straży Pożarnej odbędzie się dnia 10 sierpnia w salach Domu Zdrojowego w Zegiestowie. Wspaniałe niespodzianki. Równocześnie o godz. 21 Zabawa taneczna, ze wstępem 3 zł. dla akademików 1.50 zł. Strój spacerowy. Jedźcie Sądeczanie dobrze się ubawić.

Nowa agencja pocztowa. Z dniem 1 sierpnia 1930 r. uruchomiono agencję pocztową II stopnia w Polnej, pow. Grybów.

Ładna Rada! Jak się dowiadujemy Starostwo zawiesiło w urzędowaniu naczelnika gminy, jego zast. i sześciu radnych gminy Mochnaczka wyżna, pow. nowosądecki. Powodem zawieszenia było wdrożenie przeciw nim śledztwa o zbrodnię kradzieży drzewa z lasu gminnego.

Kasa Chorych w N. Sączu wysłała cały szereg dzieci do Gołkowic i Jakubkowic na letnisko. Zadowoleni i wdzięczni rodzice proszą o złożenie serdecznych podziękowań p. komisarzowi za ten szlachetny czyn.

Wypadek automobilowy. Dnia 6 sierpnia b. r. potrąciło przejeżdżające przez rynek auto p. J. w tem nieszczęśliwy sposób Jakóba Szelęga, że został przewiezionym do szpitala powsz.

O sportowe rybołostwo. Znamy zrozumiale rewiry rybne na Dunajcu. Czy jednak nie byłoby wskazanem, aby odnośni właściciele rewirów zabronili łapania ryb na sieci pod samym Nowym Sączem? Wszak nasi sportowcy nie idą daleko, mogą łowić ryby pod miastem na wędkę, tymczasem widzą gospodarkę... sieciową! Możeby tak o odnośnym zakazie pomyśleli właściciele rewirów!

Pożegnanie inż. L. Krasuckiego. W dniu 1 sierpnia br. żegnali urzędnicy Państwowego Zarządu Wodnego w Nowym Sączu swojego Naczelnika p. inż. Liberata Krasuckiego, który przeniesiony został na stanowisko naczelnika Oddziału Wodnego do Dyrekcji Robót Publicznych we Lwowie.

Po przemówieniu radcy Władysława Pietruszewskiego jako zastępcy, pożegnał Go w gorących słowach imieniem personalu biurowego inż. Jan Bądawika oraz technik wodny Władysław Kleszcz, poczem na pamiątkę wspólnej pracy przez czas pobytu Jego w tym Zarządzie wręczono Mu album, w którym umieszczono fotografje całego personalu urzędniczego jak również niższej służby wodnej, oraz kilkadziesiąt pięknych krajobrazów z okolic Zakopanego, Krynicy, Rytra itp., a mających związek z wykonanemi budowlami regulacyjnemi pod Jego kierownictwem, następnie dokonano wspólnej fotografji.

Przed odjazdem p. inż. Krasuckiego w tym samym dniu pociągiem do Lwowa, powtórnie zebrali się o godz. 22-ej samorzutnie na stacji wszyscy Jego podwładni funkcjonarjusze celem zadokumentowania, że faktycznie cieszył się wśród nich głębokim szacunkiem i zaufaniem. Nie brakło również inteligencji miasta N. Sącza, z którą łączyły Go węzły współpracy na polu kulturalno-społecznem, jak również zjawił się chór „Echo“, który pod batutą p. Rzymka młod. odśpiewał kilkanaście pieśni. Tuż przed odejściem pociągu wręczono Mu kilka pięknych bukietów. — Zamiast urządzenia bankietu pożegnalnego, na życzenie p. Naczelnika inż. Krasuckiego personal Jego złożył kwotę 70 zł. na Flotę Narodową, której prezesem był na okręg nowosądecki.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Nosiewiczowej złożyli urzędnicy skarbowi w N. Sączu kwotę 17·40 zł. na sieroty przy kościele farnym.

Na zjazd Legjonistów w Radomiu wyjeżdża z N. Sącza 70 ludzi specjalnym wagonem.

O szkołę w Kosarzyskach! Otrzymujemy pismo ze strony rodziców, którzy skarżą się na kierownictwo kolonji szkolnej, która mieści się w szkole nieodpowiadającej wymogom! Czyby nie dało się na przyszłość zapobiec tego rodzaju skargom?

Pięciobój strzelecki. Do pięcioboju strzeleckiego zgłosiło się 73 strzelców z pow. N. Sącz, z których 22 uzyskało należne wyniki. W najbliższym czasie zostaną rozdane stosowne odznaczenia.

Zwiedzajcie Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem! Każdy turysta i letnik odwiedzając Zakopane powinien zwiedzić najpiękniejsze regjonalne muzeum tatrzańskie im. Chałubińskiego na Krupówkach, gdzie są zbiory z całego Podhala przyrodnicze i etnograficzne, także z Sądeczyzny (strój podegrodzki, szczawnicki, ruski z pod Pienin), Spisza i Orawy.

Nowy obóz harcerski w Żegiestowie-Zdroju. Po wyjeździe śląskich harcerek z Pszczyny i Rybnika, otwarto na tym samym terenie instruktorski obóz dla nauczycieli Chorągwi Krakowskiej.

Do pamiętnika Szczawnicy.

Redakcja nasza otrzymała następujący list, który rzuca ciekawe światło na sposoby popierania naszych zdrojowisk. List zamieszczamy w tej myśli, że odpowiednie czynniki postarają się o zmianę „na lepsze“.

Szanowna Redakcjo!

Dnia 31 lipca b. r. zwiedziwszy Pieniny i Spisz, zawadziłem o Szczawnicę, gdzie zamierzałem napić się „Józefinki“ lub „Stefana“. Ku memu zdumieniu oświadczyła mi policja zdrojowa przy źródle, że wody napić się nie mogę, gdyż nie płaciłem taksy klimatycznej. Nie znaczyło też nic moje wyjaśnienie, że jestem turystą i członkiem Pol. Towarz. Tatrzańskiego [nawiasem mówiąc od lat ośmiu] i jako taki wstąpiłem do Szczawnicy. Czy takie stanowisko Zarządu Zdrojowego [Zdrój jest własnością p. A. Stadnickiego] nazywa się reklamą naszego zdrojowiska? Fakt powyższy podaję bez komentarzy do publicznej wiadomości.

Henryk Dobrowolski
nauczyciel gimnazjalny
w Pszczynie, [wojew. Śląskie].

Z NOWYCH WYDAWNICTW.

Prof. Antoni Artymiak. Niektóre rękopisy z XVII wieku bibljoteki miejskiej w Nowym Sączu. Trzecie to już wydawnictwo badacza, który za cel swój wziął prawdziwe „szperanie“ w nieprzeliczonych, wartościowych naszych starych aktach, dokumentach i foljałach. W obecnej książeczce „wyszperał“ kilka ciekawych rękopisów: są to oryginalne, pisane starym polskim językiem, oderwane wprawdzie i niezwiązane, a jednak niezmiernie charakterystyczne dokumenty, dające nam obraz życia XVII wieku Nowosądeczan. Sprawy cechów, orzeczenie sądu miejskiego na skutek skargi sądu kościelnego, umowa ślubna i wybór nowego pisarza gminnego — oto treść wydawnictwa, które każdy inteligent winien bezwzględnie przeczytać. Charakterystyczne ujęcie spraw żywotnych, wprawdzie niewielkich, ale takich codziennych, takich — które dają obraz życia średniowiecza są niezmiernie ciekawą rzeczą, ujętą w sposób przystępny a przedewszystkiem ogromnie ciekawy. — Rzecz odbito w zakładzie graficznym Romana Pisza w N. Sączu, gdzie jest też do nabycia. St. Klem.

Tymczasowy Wydział Powiatowy w NOWYM SĄCZU. Nowy Sącz, 6 lipca 1930.
L. 4381/I/30.

Ogłoszenie!

Tymczasowy Wydział Powiatowy w Nowym Sączu na posiedzeniu dnia 16 lipca 1930 r. powziął uchwałę następującej treści:

Wszyscy płatnicy podatków powiatowych opłacanych w Kasie Rady Powiatowej w Nowym Sączu **będą korzystać z ulgowych odsetek** zwłoki, zniżonych z 2% do 0·5% miesięcznie, o ile wpłacą przed wdrożeniem egzekucji zaległe podatki w terminach:

a) mieszkańcy miast i uzdrowisk do dnia 15 sierpnia br., b) mieszkańcy wsi do dnia 30. IX. br.

Po przekroczeniu powyższego terminu odsetki zwłoki będą liczone w dotychczasowej wysokości.

Przewodniczący Tymcz. Wydz. Powiat.
Starosta powiatowy:
Dr. ŁACH.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala“. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Polański, Nowy Sącz. Z drukarni Alojzego Mółki w Nowym Sączu.